TYGODNIK KRAKOWSKI

Nro 16.

NIEDZIELA.

Dnia 23go Lutego 1834. r.

KRAKÓW.

PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE

I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień, we Czwartek i Niedzielę o godzinie 6. wieczorem z DRUKARNI AKADEMICKIEJ.

Prenumeraa kwartalna kosztuje złp. 15. poiedyńczy numer gr. 20.

KILKA SŁÓW O LITERATURZE
i wzorodajnym Germanów Szyllerze.

Nie jeden udręczony miłością własną wydyma z siebie ckliwe rozprawy, stawa na korcu i określa widma żadnego z społeczeństwem niemające związku. Wielu goniąc imie uczonego i uśmiech sławy nadają bieg swoim pojęciom zupełnie doświadczeniu przeciwny i tok naturalny myśli kręcą. Tamten wspina się na palcach, a lubo malenki udaje olbrzyma. — Większa połowa w błogiej spiączce przestaje na promieniu rozproszonych w gniewie świateł, a niezawdzięczając chwytanego dobra bezpośrednięm z strony swojéj działaniem, tyje cudzym obrokiem, chociaż od ślepego losu w wyższém często utkwiona przeznaczeniu, powinnaby sprawiać tę niwę; z któréj dogodne znaczenie sprząta a nawet i smaczny chleb zajada. Z tąd góry najeżone kłamstwem albo stepy oko rozciągłością mordujące, otaczają tron wszędzie szukanéj prawdy. Mała jest poniekąd liczba szanujących rozum który obrazy z przeszłości wywołane posagiem swoiego wieku zbogaca, oraz odkazuje bujniejszy plon dalszym pokoleniom. A przecież kto tylko pisze, uczy, i wystawniéj w towarzystwie przodkuje, kto cierpliwem wypadków rozważanieniem zgromadza pewne siły i użyteczne środki, ten ogarniony zakłoconych dzisiaj żywiołów trzęsawicą, jak się dziwuje rozkołysanéj w powszechności wyobrazni, tak niechaj ustala porządek, niechaj jedność koiarzy, a czyny chwalebne rylcem historyi lub uwielbieniem świata nad poziom wyniesione do jednego składa snopka; aby ludzkość na nim oparta, raz przynajmniéj po tylu klęskach swobodniéj odetchnąć mogła.—

O porządku i jedności! wyście obrazem Boga, przezroczem wiecznego błogosławieństwa, wy usilujecie przywdziać uroczystą szatę; a jeżli wam niewolno jeszcze panować nad światem, natchnijcie czém prędzéj wszystkie umysły i wszyskie serca żądzą rychłego was posiadania, rozgrzewajcie dusze tym ogniem który je odmieni i przeczyści, a zamiłowanie ku wam powzięte, stanie się rękojmią waszéj obecności na ziemi. —

Niemasz zaiste nic dzielniejszego w oświeceniu, nad piękne nauki, czyli nad literaturę, którą uważać trzeba jako wieniec mądrości o dobro społeczne najtroskliwszéj; wszakże rozum lubo mistrzuie w życiu, za słabo jednak przemawia do serca; a jeżli prawda statkować, tedy i postać nadobną przywdziać musi. —Prawidła o zmysłowości należą do najtrudniejszych filozofii taiemnic: bo tylko jednę mamy drogę, do ukształcenia człowieka, to jest, drogę zmysłów, które dzierżą najpierwszą nad duszą naszą władzę. Wśród wszystkich atoli kunsztów, poezya stoi na czele. Za jéj to pomocą wszystkie ludy złożyły z siebie dzikość i chylą głowę pod jarzmo obyczajności i prawa. Kto więc ten dar Boski nazwał nauką piękną, ten zrozumiał jéj istotę, gdy pożytek z wdziękami w równowadze posadził. A jeżlić jéj śmiały język rozognia naszego ducha do cnoty, i dźwiga nas z prochu do wzniosłości pojęcia i najszlachetniejszego uczucia: sprawiedliwą jest rzeczą, iż dla téj czarnoksięskiéj gałązki ogólnego wiadomości drzewa, postępując za przykładem pism postronnych i w naszém gościnny wyznaczamy przytułek.

Nie dawno, bo w zaprzeszłym Tygodniku mówiliśmy o słowiańskich śpiewkach, mocniejsze zgłębienie tak ulubionego nam przedmiotu do następnéj pracy zachowując. W dniu dzisieyszym zamierzyliśmy sobie złożyć cześć pełnemu filozoficznych pomysłów Szyllerowi.

Nie idzie nam tu o pychę płonnego popisu, ani chcemy dopędzać latopisarzów, którzy początek swojéj poezyi wywodzą z zamroczonych wieków i widzą ją w uściech tułającego się mieszkańca między dębami. Pierwszy wątek do tych śmiałych urojeń podały świadectwa Tacyta. W jego to kronikach czytamy iż Niemcy pamięć Arminiusza śpiewami uwieczniali. Jeżli atoli z tych pomników zaszczytnych nic zgoła niepozostało, odwoływać się przeto do ich powagi, jest to wyjednywać sobie raczéj wiarę niż zniewalać przekonanie. W kurzawie następnych czasów i w środku zaciętych bojów, spotykamy nędzę i łez morze, a piersi ludzkie przywalone nieszczęść brzemieniem i żadnéj pociechy nieznające, wylewać się niezwykły. Długa milczenia pora wyzuła ludzkość z przyrodzonéj godności. Nauka z Nazaret po nad Ren i Dunaj wniesiona zagłuszyła łaciną gwar swojski, i niedała mu się przeistoczyć w okresną mowę. Jakoż kiedy polski język królujący w śród słowiańszczyzny już chlubił się południem złotego dla nauk wieku, w tedy okrzepły duch Germanii leżał w gęstwie chmur ciemności których nawet niekusił się przedzierać. Takie to prawdy obiawia znajomość historyi. Ktokolwiek zaś na jéj głos zżyma się i dąsa, ten niema znowożytnionéj głowy, ten niewziął chrztu z Hipokreny i do któregokolwiek przyznaje się narodu, wszędzie iest cudzoziemcem albo nieużytecznym ziemi ciężarem, i litości godnym przedmiotem, skoro się od wszystkich wyłącza, i wspomnienia jego nawet z błędu wybawić mogące, odmiata i depce. Ale pomijając ten owad wzgardę dla siebie wywołujący, ogłośmy to raczéj co jest niezaprzeczone. Klopsztok pierwszy harmonijną nawiązał lutnię i jéj dźwiękiem ciężkiego obudził ziomka. On zrobił początek a udoskonalenie poruczył potomności. Dopiero XVIII. stolecie wielkich ujrzało w Niemczech pisarzów, którzy starając się o rodowitą samodzielność przecież późniéjszymi będąc w uczonym zawodzie, niewyłamali się nigdzie z pod jarzma naśladownictwa. Jakoż Lessing ma przymioty Francuza. Goethe przypomina Woltera i pilnuje Julii Roussego, a Wieland chociaż na starożytności ząb uszczypliwy, tępi jednakże sol

attycką z brzegów Sekwany zmiata. I Szyller niebyłby wielkim bez wziętych Grekom i Szekspirowi łupów. Chcąc atoli godnie ocenić Szyllera: trzebaby się ozwać lirycznie jako o natchnionym liryku. Sam tylko zapał ma prawo sądzić o wyższéj poezyi: zwłaszcza że nasz wieszcz nieznający żadnéj uzdy w gwałtownym i nierównym locie wyiskrza swój dowcip. Dopiero Bogowie są przedmiotem jego hymnu, a on wzbija się nakształt orła do górnego nieba; wnet rozprawia chłodniéj, wielbi swobodę i całą ludzkość pociesza. On wszędzie buja po ścieszce chwały i cały swój naród chce okryć sławą. Ale do czegoż posłużą te urywkowe wykrzykniki? dla poznania jego wzniosłych pojąć daleko lepiéj uczynimy zamieszczając tu pieśń o Idealności, która już potrzykroć na polski język przełożona. Nowe jéj tłumaczenie zbytecznem nie będzie przynajmniéj dla prawdziwych oświecenia czcicielów.

IDEALNOŚĆ

Niewierna! twój oblicz boski,
Z roiskiem przecudnych dzieci,
Szczęście, rosktsz, uśmiech, troski,
Gdzież z tobą ten orszak leci?
Więc twój zapęd nie wstrzymany,
Jak złocista dni mych zorza;
Prześciga czasu bałwany,
Spiesząc do wieczności morza?

Pogodne słońca przebłysły,
W śladach méj wiosny świecące;
Roztopniały już pomysły,
Które wzdęły serce wrzące;
Odbiegły z czarownem kołem,
We snach zrodzone widziadła:
Przed rzeczywistości czołem,
Z samych wdzięków boskość spadła.

Jak niegdy ogniem pragnienia,
Pigmalion w marmur się wlepił,
Dopóki w sam lód kamienia
Gorących uczuć nie wszczepił;
Tak naturę, pełen szału,
W tkliwe ująłem ramiona,
Póki życia i zapału
Z wieszczego niewzięła łona.

Wnet za mych iskier pryśnięciem,
Z niemych ust lata słów zdroje;
Uścisk, płaciła objęciem,
I przenikła serce moje:
W tedym żył w kwiatach i w drzewie,
Dla mnie strumyk śpiewał hymny,
A duszy mojéj zarzewie,
Podzielał z światem głaz zimny.

Ciasną pierś wszechmocna siła
Za kres ogromów rozdęła;
Jéj tchem natura ożyła,
Słowa, dźwięk, postać i dzieła,
Jak się pysznie ten świat kształcił,
Gdy spoczywał w pączku spięty;
Teraz nędzą wielkość zgwałcił,
Ach! w téj nędzy, lichość, męty.

Jakże śmiało wartkie skrzydło,
Młodzian po różach nadziei,
Póki nieznał trosk wędzidła,
Rozpuszczał w pierwszéj kolei.
On mijał górne błękity,
Wspinał się za myśli zwrotem;
Nad najwyższe bujał szczyty,
Wszystko prześcigał swym lotem.

Szczęśliwy w każdym zapędzie,
Jak z rąbka motał roboty!
Wozem życia pląsał wszędzie,
W sercu nosił wir ochoty!
Raz miłość jego żywiołem,
Wnet mu los świetne siał łaski,
Tu sławę z gwiazdzistém czołem,
Tam w prawdzie czcił słońca blaski!

Lecz w środku drogi, niestety!
Pierzchła ta swobod drużyna;
Niewierna, o podal mety,
Krąży i stronić zaczyna.
Szczęśliwość płocha uciekła,
Nauka nieznała końca,
Wątpliwość chmury rozwlekła
Po obliczach prawdy słońca.

Widziałem na gminnéj skroni,
Swiętéj czci splamiony wianek.
Jakże się wcześnie przegoni
Roskosznéj wrzawy poranek.
Odtąd w coraz głębszą ciszę
Po twardéj zdążam kolei;
Ledwie się promień kołysze
Zmęczonéj dla mnie nadziei.

Czyż z tak zgiełkliwego tłoku,
Został ktoś wiernym w téj dobie,
I rad stawa przy mym boku?
Kto zalegnie ze mną w grobie?
Ty, która pocieszasz ziemię,
Przyjaźni droga w potrzebie,
Która dzielisz każde brzmienie
Szczęśliwym, żem posiadł ciebie!

I ciebie jéj siostro godna,
Skromiąca nawałność duszy,
Praco, któréj ręka płodna
Codzień stwarza, nic niekruszy,
I do wieczności warsztatu
Ziarnko pyłku z ziarnkiem zmiata,
Lecz dług czasów płacąc światu
Spędza chwile, dnie i lata.

MARYA LESZCZYNSKA
i
MARSZAŁEK d' ESTRÉES.

Ustęp historyczny z czasów regencyi Xięcia Orleans i Rządów Ministra Bourbon.

Z pism W. Lüdemana.

(*Dalszy ciąg.*)

W tém położeniu rzeczy spłynęło lat sześć, a pierwszą rozkoszą, jakiéj w tak długim przeciągu czasu doznało serce Maryi, był powrót ojca z długiéj i dotkliwéj niewoli. Przytomność króla Stanisława w Weissenburg otworzyła licznym wielbicielom prześladowanéj familij, wstęp w przyjacielskie jéj koło, a wprowadzając Maryą w nieznane jéj dotąd stosunki światowego życia, nagotowała jéj sercu drugą rozkosz, która nie długo stanowić miała szczęście całego jéj życia. Między licznemi gośćmi odwiedzającemi gościnne progi zamku Weissenburg, był młody pułkownik Hrabia *d'Estrées* dowódzca pułku dragonów garnizonującego w *Metz.* Możnaż się dziwić niewinnéj Maryi, że idąc za pierwszém wrażeniem młodocianego serca, zapatrywała się na młodego wszystkie przymioty ciała i duszy posiadającego *d'Estrées* jak na wyższe jestestwo jakie? Po między osobami płci męskiéj, które szacowała *Estrées*, po ojcu pierwsze trzymał miejsce; lecz nie długo wzrastające uczucie zrównało go w oczach Maryi z ojcem, nareszcie zwycięzone serce oddało mu przedewszystkiemi pierwszeństwo, bo zdawało się dobréj Maryi, że *d'Estrées* wszystko to co dla niéj świętém było i co nad wszystko kochała, to jest ojczyznę, honor i cnotę, od wszystkich innych namiejętniéj kochał i wielbił. I w rzeczy samej *d'Estrées* był mąż pełen honoru, a uczucia jakiemi był przejęty, rzadkiemi były we Francyi, na ów czas; była to albowiem Epoka rozwiązłości i bezwstydu.

Marya przeto Opalińska prześladowała swą przyjaciołkę skłonnością do pułkownika *d'Estrées*, a bie-

dna Marya w prostocie swojéj nie umiejąca sama sobie o stanie serca swojego zdadź rachunku, przeciwko żartom kuzynki broniła się jak mogła.

Dzisiejszy festyn zbliżył kochanków na nowo do siebie; lecz jasne oko Maryi zamgliła łza boleści, bo dzień dzisiejszy był zwrotnikiem jéj cichego szczęścia. Wprawdzie wyszła była jak dobrze *d'Estrées* uważał z sali, lecz na znaczące skinienie swéj matki, gdy rozkochany młodzieniec ścigał w parku zamkowym mniemanego rywala, gdy się z Hrabią *d'Espinois* mierzył orężem, Marya tymczasem zamknięta z królową w jéj gabinecie słuchała z ust matki, z drżącem sercem, oświadczeń Xcia Salm; o których jako już przez króla Stanisława przyjętych, uwiadomić córkę Królowa uznała potrzebném. Wiadomość ta przeraziła nieszczęśliwą Maryą. Drżąca w milczeniu słuchała tych słów straszliwych jakby wyroku śmierci. Milczenie jéj bynajmniéj nie zdziwiło Królowéj Katarzyny, ani się za nie na córkę niegniewała, wiedziała albowiem że tu chodzi o szczęście całego życia jéj jedynego dziecięcia, a szczęście to dla serca matki tak drogiém było. Lecz zaklinała Maryą by oświadczeniom Xcia przyjaznego nie odmawiała ucha; aby od osoby jego jak dotąd nie stroniła; aby z resztą pomnąc na los swéj przyszły, rozważyła oświadczenie Xcia i jego osobę bez uprzedzenia i odpowiedź swoją ostateczną w trzy dni to jest w następną niedzielę po Mszy Stéj matce udzieliła: nie zapomniała przy tém Królowa wystawić Maryi cnót i szlachetnych przymiotów Xcia, powszechną mu sławę jednających w jak najkorzystniejszém świetle; zwróciwszy nakoniec uwagę Maryi na związki jego z pierwszemi domami panującemi w Europie, zapytała się jéj wreszcie: Czy się jéj osoba Xcia podoba?

Marya była w rozpaczy, że pytania Matki potwierdzić nie mogła; Xże Salm był wprawdzie bardzo przystojnym męższczyzną, lecz dawno po zagranicą tych lat, któreby go do nazywania się młodym upoważniały. Uciekła się przeto do wybiegu zaręczając matce, iż mu się jeszcze dobrze nie przypatrzyła, lecz że gdy matka tego sobie życzy, gotowa jest słuchać oświadczeń jego i przypatrzyć mu się oczyma przyszłéj małżonki.

„Tylko bez uprzedzenia kochana Maryo" napominała królowa: „bez uprzedzenia" „Kochana matko" o ile tylko będę mogła odpowiedziała z płaczem Marya, a rzucając się w objęcia ukochanéj matki dozwoliła wolnego biegu łzom, którym królowa inne naznaczając źródło aniżeli te z którego rzeczywiście płynęły, pocieszała płaczącą córkę wystawieniem konieczności rozłączenia się, prędzéj lub później w tym życiu.

Wypłakawszy się nareszcie, Marya nieszczęśliwsza dziś niż kiedykolwiek, pokazała się napowrót w Salonie w towarzystwie swéj matki: nie zadługo weszli również do salonu pułkownik *d'Estrées* z nowym swoim przyjacielem. Tryumfujące jego spojrzenie i zaufanie w każdym jego ruchu panujące, były dla Maryi zagadką. Tyle był szczęśliwym zapatrując się na jéj anielską postać! tak był zadowolniony! bo ani pomyślał, jaka nowa i groźna tajemnica cięży na sercu kochanki; Marya nie umiejąc się jeszcze znaleść w nowém dla siebie położeniu, unikała go ile mogła i trzymała się nieodstępnie królowéj. Zazbliżeniem się Xcia Salm, który jak się zdaje o wszystkiém był uprzedzony, obróciła się Marya do niego z przymusem, i zbolałem sercem słuchała mowy jego, którą bardzo zręcznie, do rozkoszy życia domowego naprowadzić umiał. Sprawiedliwa Marya przyznawała sama w sobie, że rozmowa Xcia Salm, mogłaby ją mocno zająć, gdyby *d'Estrées* ponury i zasmucony oparty o kolumnę Salonu nie był ciągle jéj oczom przytomny. Odpowiadała przeto na zapytania Xcia z roztargnieniem widocznėm, i gdy słuchająca troskliwie matka powstała chcąc przyszłych małżonków zostawić więcéj samych, powstała natychmiast i Marya, a ukłoniwszy się Xciu pobiegła schronić się na łono matki, przeciwko własnemu sercu!

Pożałowania godne dziecię! i któżby nie podzielił boleści twojéj, jeżeli ją tylko pojąć zdołał; po raz pierwszy w swém życiu sama z sobą w sprzeczności, stanu swego pojąć nie umiesz, a pozbawiona pokoju duszy nadaremnie wyglądasz pociechy, któréj ci nikt udzielić nie może.

Tymczasem Marya Opalińska kosztowała szczęścia w towarzystwie Hrabiego *Espinois* nie domyślając się wcale cierpień swéj przyjaciołki, która opuszczona od wszystkich, upadając pod ciężarem smutku tłoczącego jéj duszę, obcą była świetności zabawy na cześć jéj odbywającéj się. Nareszcie przypadek zbliżył dwie siostry do siebie, i chociaż ucisk ręki i łzawe oko Maryi Leszczyńskiéj nieoznajmiły Opalińskiéj zcałym ogromem trosk i cierpienia swéj kuzyny, przemawiały jednak dość wyraźnie o boleści jéj serca by potrzeba było wiele wyrazów do porozumienia się zupełnego; obiedwie przyjaciołki życzyły jak najprędzéj opuścić salę, by sobie tym wolniéj powierzyć wzajemne troski i pociechy.

Wszakże Xiąże Salm zbliżył się do nich na nowo...Chciał jak się zdaje za pośrednictwem Maryi Opalińskiéj ogólną wszcząć rozmowę, i do niéj z mową swoją się obrócił, lecz przezorna kuzynka chcąc królewnie przykrych chwil oszczędzić, umiała go wyłącznie zająć swoją osobą, tak że Xiąże bez ubliżenia oddalić się nie mógł: korzystał z téj chwili z właściwą kochanków zręcznością *d'Estrées*, a zbliżywszy się do xiężniczki rzekł zcicha lecz odważnie...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KRAKÓW.

Niechaj z nas każdy jasno zawsze widzi,
Szanuję prawdę, a plotek się wstydzi,
Niemcewicz w Bajce „plotki."

Ach już też w tém Krakowie rzecz nieznośna! pełno plotek!... takie jest powszechne narzekanie, ogólny okrzyk, który w każdém towarzystwie, w każdém zgromadzeniu, zgoła wszędzie słyszemy. Wszyscy narzekają na plotki, nie ma może w Krakowie jednéj osoby, któraby z ich łaski mniéj lub więcéj nie cierpiała, a jednak....uderzmy się w piersi, z lekkomyślnością tylko ludzkiéj naturze właściwą, zapominamy doznanych przykrości, i każdą schwyconą wiadomość, chociażby wszelkiego prawdo podobieństwa pozbawioną była, z niewinnym jakim dodatkiem, podajemy drugiemu skwapliwie, aż nareszcie z téj niewinnie ubarwionéj wiadomości rodzi się owo *Monstrum*, które my plotką zowiemy.

Uważane pod względem ogólnym plotki, są bawidłem ludzi złośliwych i próżniaków. Ten co je roznosi i zamienia podobną pracę w najmilsze zatrudnienie życia swojego (*a takich dosyć*) jest trutniem towarzystwa ludzkiego; ten co ich słucha i drugiemu obojętnie podaje, jest człowiekiem bez zastanowienia; ten co im wierzy i wedle nich działa, jest pozbawiony rozumu. Plotki są jadem zwolna ale nie odwołalnie zabijającym. Nieskalaną sławę, czystość dziewiczą saméj cnoty, latami nabytą i ustaloną opiniją, zgoła wszystko co ludzie najwyżéj cenić zwykli, zbezcześci

plugawe żądło plotki jeźli ich dosięgnąć potrafi. Niechaj nasi czytelnicy przebiegną myślą minione chwile życia swojego i niech nam powiedzą, azaliż plotki nie wywarły nigdy przykrego wpływu na ich spokojność i swobodę? Ileż to serc ojcowskich nie odwróciły dzieciom i to na zawsze, usłużne plotki mniéj rozważnych donosicieli? Ileż tkliwych kochanków nie rozdzieliły skrzętne języki mniemanych przyjaciół? Ileż szczęśliwych małżeństw, nie padło ofiarą zjadliwego bajczarstwa, zawistnych spokojnemu ich szczęściu? Ileż nakoniec czci i szacunku powszechnego, mozolną pracą całego życia nabytych, nie zrujnowało ukąszenie téj zjadliwéj zmii? zaiste! jeżeli z zastanowieniem rozważymy z jak nędznych pierwiastków brzemienne w skutkach wynikają następności, ubolewać tylko nad ułomnością naszą i wstydzić jéj się będziemy.

Uważane pod względem szczególnym i miejscowym, to jest o ile ich istnienie w Krakowie zaprzeczyć się nie da. — Plotki; są chorobą, której *mjasma* zalega od lat niepamiętnych czyste powietrze Krakowa; a na którą dotąd niestety; żadnego nie znaleziono lekarstwa. — Cholera co świat cały od jednego do drugiego przebiegła bieguna, nie zażądała w swym przechodzie tyle ofiar od ludzkości, ile ich codzień chłonie w Krakowie nienasycona plotki paszcza; Z szczytów skał pięknéj Szwajcaryi oderwana Lawina nie powiększa się tak szybko w swym spadku, ani jest w skutkach tak groźna, jak się szybko powiększa i rozchodzi w naszym mieście plotka, za nim od jednéj do drugiéj przybędzie Rogatki! Powiedzieliśmy wyżéj, że dotąd nie znaleziono na to złe lekarstwa. Nam się zdaje, że nie znaleziono dla tego, bo nie badano źródeł i nie zgłębiono zarodu choroby. Lekarz co z samych skutków to jest przyspieszonego pulsu i zmienionego języka chce léczyć chorego, a nie usiluje wybadać wcześniejszych okoliczności życia, jakie chorobę sprowadzić mogły; niech nam daruje, ale jest szarlatanem i szczęśliwym jedynie przypadkiem chorobę uléczyć może. — Wykorzenienie jadu plotek przypadkowi powierzyć się nie da, za nim przeto z najdą się zręczni na nie lekarze, my rozjaśnijmy ich źródło.

Cóż tam słychać nowego!... jest to zwykłe pytanie jakim grzeczny gospodarz wita przychodzącego w dom swój gościa. Co nowego?.. jest to godło, pod którym musi się wkupić każdy, chcący powiększyć koło małych naszych towarzystw. Jakże tu nie odpowiedzieć na takie pytanie? Jak nie zadowolnić oczekujących chciwie nowości? Jak zresztą wyznać, że nie wiemy nic nowego? kiedy niema nikogo coby coś nowego nie wiedział? każdy już coś nowego powiedział! i każdy co pojął ile winien dobranemu towarzystwu już na Ołtarzu téj Bogini złożył swoje ofiary? Nie!... to nie podobna... trzeba zadość uczynić tak koniecznym obowiązkom nawet wtedy, gdy nowin nie mamy; bo w takim razie człowiek światowy powinien się umieć znaleźć, powinien przebiedz szybko myślą wszystko co mu w dniu takim podpaśdź pod oczy mogło np. Pani B.... jechała w karecie, chociaż zawsze piechotą chodziła...Pan N... odebrał list z Warszawy...Pani X... zachorowała, i z tego nieprzebranego źródła powinien w okamgnieniu poczynić swoje wnioski; że P. B... chce należyć do Arystokratów Pan N... ma podejrzane korrespondencye, Panią X.. doktorzy odstąpili. Co tu nowych wiadomości? człowiek światowy nie szczędzi dla ich okrassy soli Attyckiéj...daje na stół świeżuteńkie... i otóż plotki gotowe. —

Pan Q... znajduie się w tém szczęśliwym życia położeniu, że nie ma własnego śniadania, obiadu, ani wieczerzy. Zaproszony jest wprawdzie raz na zawsze na śniadanie do Pana P... na obiad do Hr. Y... na wieczór do Pana S... ale wie dobrze, iż lubo nie pieniędzmi, trzeba te łaski opłacić inną monetą to jest... nowinami. Gdyby Pan Q... raz jeden zaniedbał ich przynieść z sobą, Adieu. Sniadania i obiady!... usunięto by go od stołu gościnnych chlebodawców jak sprzęt daremny i nieużyteczny. Tymczasem nikt się dziś nie utopił, nikt nie zbankrutował, małżeństwa żyją wzgodzie, młodzież trudna do oświadczeń: Co tu robić? Jakie nowiny zamienić na wybornego kapłona, kawiar i kieliszek malagi? Nie jeść nie podobna. — A więc Pan Q... topi ludzi, zamyka Handle, rozwodzi stadła, żeni młodych sensatów aby tylko nie stracić kieliszka wina i pieczeni.

Pan E... bywa często w domu Baronowéj X....; jest przyjacielem jéj męża przeto mile widziany. Lecz Baronowa X... jest piękną i cnotliwą: mąż jéj pewny jéj miłości i przywiązania przeto spokojny... a Pan E...zupełnie przekonany, że każde usiłowanie z strony jego zachwiania przywiązania wzajemnego Małżonków ściągnęło by nań tylko zasłużoną wzgardę, Jednakże pochlebia to miłości własnéj Pana E... gdy go przyjaciele prześladują miłością pięknéj Baronowéj...na ich żarty dwójznaczne dwójznacznym odpowiada uśmiechem, a zapytania z kąd przybywasz gdzie idziesz, N? zawsze ma odpowiedź jedną: wracam od Barona X...; idę na obiad do Baronowéj X... W miesiąc przeto Bar: X... jest deklarowaną kochanką Pana E...a przyczyną téj wieści miłość własna Pana E... który dla niéj poświęca sławę i dobre imie cnotliwéj kobiety.

Pan Z... mniema mieć prawo należenia do lepszego towarzystwa i zdaje mu się że powinien bydź wszędzie, gdzie się towarzystwo takowe zbiera. Lecz towarzystwo takowe nie umieściło Pana Z... na liście osób należących do składanego balu, który między sobą daje. — Pan Z... domaga się biletu, którego mu odmawiają dla braku miejsca lub z innych powodów Pan Z... jest przeto w rospaczy!... Cóż powi pytającym się czy był na balu, gdzie się lepsze towarzystwo znajdowało? przyznanie że na nim niebył, mogłoby go podać wpodejrzenie że na nim bydź niezasłużył, dla tego Pan Z... pytającym się go nazajutrz; śmiało oświadcza że był na balu i że się nie źle bawiono, lecz że były nieprzyzwoitości Pan P... się upił, Pan N... zgrał się do szeląga, a Pan O... prawił nieprzyzwoite mowy i chciał zamienić towarzystwo balowe w klub republikancki. — Jestże w tym słowo prawdy?... ani jednego. — Pan P... niemógł się upić bo jest słaby na piersi. — Pan N... grał w wiska do 11. a potém tańczył; a Pana O... w cale niebyło na balu. — Jednakże plotka poszła w obieg a nawet znalazła wiarę dzięki Panu Z... który sławę trzech osób poświęcił w celu zachowania własnéj, żeby niepowiedziano iż niebył na podobnym balu. —

Trzebaż głębiej poszukiwać źródeł prześladującéj nas choroby? niedośćże wytropiliśmy ślad gadziny która zatruwa nasze towarzystwa?... Mniemamy że aż nadto i *sat Sapienti*! Nim zaś będziemy mogli wskazać środki przeciwko téj pladze i nim się w skutkach swoich rozwiną, bodajby to na pomknięcie mogło odstrzedz rodziców, kochanków, małżonków i wszelką zwierzchnią władzę, owo zgoła wszystkich co względnie drugich zachować winni jakiekolwiek obowiązki, ażeby za nim użyczą powolnego ucha lekkomyślnéj wieści, zgłębili wprzody jéj nieczyste źródło i przekonali się czy nie jest z rodzaju gadu, którego w swym spisie Lineusz w prawdzie nie mieści, lecz który dość jest zjadliwy bo się plotką nazywa.

DODATEK POLITYCZNY
DO Nru 16.
TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO.

ROSSYA. Tygonik Petersburgski zamieszcza Manifest Cesarski upoważniający Ministra Skarbu do wypuszczenia w obieg publiczny IVtej i Vtéj seryi biletów skarbowych na 20 milionów rubli; nie mniéj ustawę przepisującą formę i sposób puszczenia w obieg niemniéj i umorzenia tych biletów.

Petersburg d. 4. Lutego. Przez Reskrypt Cesarski mianowany kawalerem orderu S. Włodzimierza I. klassy, 6 bm. Rzeczywisty Radca Stanu *Ludwik Tęgoborski* „w dowód szczególnego zadowolenia z odznaczającéj się gorliwością służby jego, w wydziale spraw zagranicznych, i niezmordowanych prac, podiętych ku wykonaniu szczególnych zleceń, dawanych mu z woli J. C. M.“—

Przez ukaz Cesarski do kapituły orderów, z d. 24 Grudnia z. r. dymissyonowany kapitan gwardyi *Gorichwostow*, mianowany orderem S Włodzimierza 4. klassy, w dowód szczególnego Monarszego ku niemu zadowolnienia, za uczyniony przezeń z własnego mienia dar, na rzecz ubogich Moskiewskich, wynoszący przeszło 560,000. rubli.

N. Pani raczyła przyjąć od córki zmarłego Radzcy Stanu Plusków, Alexandry, ułożone przez nię waryacje na fortepiano na temę ruskiéj pieśni: „Nie było sniegów. w polu zabielały się“ i udarować kompozytorkę kosztownemi brylantowemi zausznicami. —

Tygodnik Petersburgi z dnia tegoż zawiera Ustawę Najwyższą przepisującą organizacyą Uniwersytetu S. Włodzimierza w Kijowie: która między innemi przepisami w Rozdziale VI. §. 7. zawiera: „W Uniwersytecie będą *lektorowie* do dawania języków 1. Francuzkiego, 2. Niemieckiego, 3. Włoskiego, 4 Polskiego. (T. P.)

Królestwo Polskie. Warszawa dnia 14. *Lutego.* Rada Administracyjna Królestwa mianowała przez postanowienia z dnia 4. b. m. PP. Franciszka Danielskiego Referendarza Stanu Nad: Naczelnika Urzędu Pocztowego Nadwornego w Warszawie, Kommisarzem 2 Dyrekcyi Jeneral. Poczt.

Rada Administracyjna Królestwa mianowała przez postanowienie z d. 7. bm. P. Borysa Halperta członkiem Dyrekcyi Teatrów i wszelkich widowisk dramatycznych i muzycznych w królestwie.

Do Dziennika powszechnego dołączony jest prospekt PP. Glücksbergów Braci i Kaczanowskiego w Warszawie, P. *Bossange Père* w Paryżu: na nowe pismo peryodyczne polskie pod tytułem: *Magazyn Powszechny*, które od dnia 8. Lutego nakształt znanych u nas w tym rodzaju pism Francuzkich, *Mosaicqe, Magasin pittoresque* etc. etc. lub Niemieckich *Pffennig Magazin* wychodzić będzie co tydzień w poszytach arkuszowych, z rycinami temi samemi które pisma wyżéj wspomnione zawierają. Prenumerata kwartalna Złp. 6. półrocza 10. fl. roczna 18. Złp. przyjmuje się w Krakowie wedle prospektu w księgarni D. E. *Friedleina*. (*D. P.*)

ANGLIA. *Posiedzenia Parlamentu. Izba niższa dnia* 10 *Lutego.* P. *Vyvyan* wniósł Bill do założenia kolei żelaznéj między *Londynem i Bristol.*—Izba zezwoliła na pierwsze odczytanie onego; poczym powstał P. *Oconel* i uczynił wniosek, by wyznaczyła szczególną kommissyą do wyjaśnienia i sprawdzenia obwinień Lorda *Althorp* jakie tenże na ostatnim posiedzeniu (*zobacz zeszły numer*) przeciwko niektòrym deputowanym pozwolił sobie uczynić. Sir *Francis Burdet* i P. *Staley* sprzeciwiali się wnioskowi z powodu, iż rzecz ta nie jest przedmiotem tak ważnym, by Izbę zatrudniać mogła: jest to albowiem rzecz osobista; nie idzie tu o czyny, ale o zdanie niektórych członków, którego żadne poszukiwania nie są zdolne sprawdzić etc. etc. Jednakże Sir *Robert Peel* poparł wniosek P. *Oconel* uwagą, że nie idzie tutaj o zdanie prywatne członka Izby, ale idzie o usunięcie ciężkiego obwinienia kilku członków Izby, że są niewierni poleceniom swych wyborców.—W skutek przeto odbytego wotowania Izba przyjęła wniosek P *Oconel* większością 138. ogłosów: i kommisyą właściwą z 15 członków wyznaczyła.

Posiedzenie z dnia 11 *Lutego.* Lord Althorp oświadczył, iż z radością przychodzi mu donieść Izbie że Ministeryum w czasie teraźniejszych jeszcze posiedzeń wniesie *Bill* do zaprowadzenia w Anglii stałych miejscowych sądów. (*) Oświadczenie to przyjęła Izba z największym zadowolnieniem: Poczém powstał P. Rubinson i wniósł: aby Izba zażądała złożenia sobie udowodnionych rachunków z summy 50,000 funt. szter. któréj to summy jako pensyi dożywotniéj byłemu Xciu *Sachsen-Coburg*, Aktem Parlamentu przyznanéj, tenże Xże przy wstąpieniu swym na Tron Belgijski zrzekł się na rzecz Anglii z małemi zastrzeżeniami. „Lubo odpowiedź Lorda *Althorp*“ mówił przy téj okoliczności P. *Robison*“ wczasie zeszłych posiedzeń na podobne zapytanie Izbie udzielona, nie zdawała się dziwić Izby, zdziwiła jednak kraj cały, gdy z niéj powziął wiadomość, iż skarb narodowy z tak ogromnéj summy wspaniałomyślnie rzeczy publicznéj darowanéj żadnego dotąd nie miał użytku, pomimo; że już $1\frac{1}{2}$ roku w ówczas minęło od czasu jak Xże Leopold summy téj nie pobierał. Dzisiaj dobiega już 3 lata jak summa ta ciąży nasz Budżet; nie wpływa do rąk przeznaczonych; a przecież małą widzę mamy i dziś nadzieję. dowiedzenia się na co jest obracaną. Obawiam się aby nie chciano utrzymywać, że Akt parlamentu zapewniający Xciu Leopoldowi dożywotnią pensyą 50,000. funt. szter. zapewnia ją po prostu bez żadnych ograniczeń dopóty, dopóki Xże żyje. Lecz mnie się zdaje, że Akt ten jest w ścisłym związku z innym, to jest z Aktem naturalizacyi, w moc którego Xże Leopold zaprzysiągł wierność królowi Angielskiemu jako jego poddany, a przeto ma się rozumieć że do pòty do pobierania pensyi ma prawo, dopóki poddanym Angielskim będzie.—Możnaż dziś utrzymywać że obadwa te Akta są w swojéj mocy? gdy Xże Leopold zasiadł na tronie niepodległego państwa, mogącego mieć interessa własne zupełnie interessowi Anglii przeciwne? możnaż dopuszczać że król Belgów, uważany bydź może jako poddany króla Anglii? —

„Nieszczędzono Xciu *Leopodowi*“ mówił P. *Robinson* daléj „żadnych pochwał, iż się na rzecz naszego kraju zrzekł tak ogromnego dochodu; ale zapewne nie pomyślano, że trzy lata upłyną, a kraj nasz z summy 150,000 f. s. żadnéj nie zyska korzyści. W takim położeniu rzeczy mniemam, że Izba i kraj ma prawo zapytać się, co się stało z temi pieniądzmi od czasu, jak Xże Anglią opuścił:“ Odczytał potem P. Robinson znany List Xcia Leopolda do Lorda *Grej* z dnia 15 Lipca 1831, którym się zrzeka pensyi w mowie będącéj i dodał: „Co się tyczy zastrzeżeń, które sobie listem tym Król Belgów na rzecz miłosiernych uczynków, pensyi wysłużonym swym służącym i utrzymania zamku i parku w *Claremont* poczynił, nie mam nic przeciwko temu do wniesienia: lecz nie mniemam, aby tak ogromna summa całkowicie na to obracaną bydź mogła. Co się tyczy długów jakie ślachetny Xże mógł w Anglii zostawić, nie wierzę równie, aby całą pensyą trzechletnią wyczerpały. Znanym był w Anglii oszczędny sposób życia ślachetnego Xcia i raczéj wnosić można że zbierał pieniądze aniżeli że długi robił.“

Lord Althorp oświadczył iż niesprzeciwia się wnioskowi szanownego członka, lecz dodadź winien, iż się myli gdy mniema, że Xże żadnych nie zostawił długów. W prawdzie żył Xże oszczędnie, ale mógł zostawić zobowiązania, które chociaż nie były skutkiem jego rozrzutności, mogły bydź skutkiem niedopełnionych kontraktów kupna i nabycia. Odczytał następnie Lord *Althorp* dwa listy Barona *Stockmar* sekretarza Króla Belgów: z których usiłował wyjaśnić, że summa długów Xcia Leopolda w chwili opuszczenia Anglii wynosiła 83,000. f. s. summa zaś potrzebna na pokrycie zastrzeżeń w liście do Lorda Gréy poczynionych rocznie 20,000. f. szl: wynosi. Po przymówieniu się Pana *Cobbet* i pułkownika *Evans* za wnioskiem P. *Robinson* wniosek jego Izba jednomyślnie przyjęła. (*G. P. S.*)

*) Wiadomo zapewne czytelnikom naszym, iż wedle starożytnéj organizacyi sądownictwa w Anglii, nie masz w hrabstwach stałych sądów, lecz takowe odbywają się dopiero w czasie objazdu sędziów pokoju po kraju co pół roku. (*P. R.*)

FRANCYA. *Paryż dnia 11 Lutego.* Izba deputowanych w dniu wczorajszym i dzisiejszym zajmowała się szczególnie rozbiorem projektu do prawa, którego przedmiotem jest obrachowanie byłej listy cywilnej; niemniej jéj biernego i ciążącego stanu.—Pierwszy i drugi artykuł tego prawa, w moc których wszystkie ruchome i nieruchome dobra, jakiegokolwiek bądź rodzaju, nabyte w ciągu rządów Karola X. z dochodu listy cywilnéj, należéć mają po upłynionym terminie prawnym, do dóbr narodowych, przyjęto jednomyślnie. — Również przyjęto artykuł 3. tego prawa który brzmi.—„Dochody dożywotnie od darowizn, które Karol X. na rzecz zmarłego Xcia *Berry* z zastrzeżeniem sobie dożywocia uczynił, nienależą do dochodów narodowych, a zatém administracya tychże darowizn upoważnioną jest wypłacać nadal dochody właściwe do rąk i za rozkazami dożywotnika“ Po żwawych rosprawach przyjęto i czwarty artykuł tegoż prawa, w moc którego dany jest wierzycielom byłéj listy cywilnéj, termin trzech miesięczny, do produkcyi swych należności przed właściwą kommissyą, a minister skarbu upoważniony do zapłacenia przyznanych przez nią należności. — *Paryż 12 Lutego.* Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu dzisiejszym przyjęto piąty artykuł do prawa (*o którym wyżéj*) otwierający ministrowi skarbu tymczasowy kredyt na dwa i pół miliona franków do zaspokojenia udowodnionych należności.—Rozprawy nad artykułem szóstym, toczyły się jeszcze przy odejściu poczty.—

Pojedynek odbyty między P. *Dulong* a Gen: *Bougeaud* był powodem gazecie Francuzkiéj do przypomnienia następujących słów Bonapartego. „W wykonaniu świetnego „i rycerskiego przedsięwzięcia, nigdy nierachowałem na ju„naków słynących z pojedynków. Generał Latour Mau„bourg nie pojedynkował się nigdy w swym życiu.“—Powołanie tych słów jest dziś powodem temuż Generałowi iż w liście swym do gazety francuskiéj oświadcza, iż jeżeli Napoleon nie liczył go między pojedynkowych junaków, oddawał mu tylko sprawiedliwość: mylił się jednak mówiąc, że Generał *Latour Maubourg* nigdy się niepojedynkował. — Korzystając zaś z okazyi wspomnienia *Bohatera świata* dodaje daléj Generał Latour „niech mi będzie wolno odwołać się do: postępowania jego, któreby dzisiejszemu rządowi za wzór mogło służyć, albowiem zamiast zaludniania *Vendei* żandarmami i policyą wojskową, znał Napoleon sztukę zjednania sobie serc tych wieśniaków, i zyskania z nich dla szeregów Francuzkich dzielnych żołnierzy, bo obchodził się z niemi z uprzedzającym zaufaniem i szacunkiem, które winni jesteśmy odwadze, wierności i nieszczęściu“

Strasburg dnia 11. W skutek rozkazu nadeszłego z Ministeryum wojny, 15 pułk piechoty lekkiéj, udał się w nagły pochód do Lyonu, dla zastąpienia w tym mieście Garnizonu który z tamtąd jak najspiesznièj na granicę włoską wymaszerował.— *(G. P. R)*

Wedle wiadomości z Marsylii. Wychodnie Polscy przybyli na okręcie Regina z Triestu, których Rząd zmusił do udania się na Statek *Malwina*, wsiedli na okręt *Circe* i odpłynęli do *Oran.* *(D. A.)*

KROLESTWO SARDYNII. Gazeta Piemontska donosi 8. Lut. z Turynu.—80. Polaków aresztowanych w *Poplinges* uwolnił rząd Genewski za obietnicą, iż Kanton Genewski opuszczą: lecz zapomocą mieszkańców udało im się opanować napowrót swą broń, z którą udali się do Carouge, gdzie się z innemi złączyli; przytomność tak wielkiéj liczby uzbrojonych Rewolucyonistów, jak z jednéj strony stawia rząd Genewski w trudnym położeniu, tak jest powodem, że N. Pan zmuszony jest osadzić granicę tamtejszą stosownym oddziałem wojska królewskiego dla zapewnienia spokojności w téj stronie.

Taż gazeta zamieszcza obszerny Rapport Kommendanta przy *Pont de Beauvoisin* P. *d'Onier*, którym zdaje sprawę o wypadkach pod *Les Echelles*, o których w ostatnim numerze doniéśliśmy.

Taż gazeta donosi z *Turynu* pod d. 11 Lutego. Najjaśniejszy król JMC. nadgradzając bohatyrskie usiłowania poległego karabinijera *Scapacino* poświęcił, na jego pamiątkę złoty Medal z rozkazem, aby ten Medal wieczyście przy jego Familij pozostał, razem z dochodami do niego przywiązanemi. Nagradzając równie odwagę i poświęcenie się Karabinijera Gaudino (*który skoczył z koszar Les Echelles z balkonu*) udzielił mu srebrny Medal. Na otrzymaną równie wiadomość, iż włościanie pogranicznych wiosek aczkolwiek ubodzy, nieprzyjmowali od Burzycieli rozdawanych pieniędzy, darował im N. Pan podatki na rok 1834. Wedle wiadomości wczoraj z *Genewy* nadeszłych, *Polacy* ulegli spokojnie rozkazom Rządu i odprowadzeni zostali do Kantonu Bern. Co się tyczy wychodniów Włoskich, opuścili oni nagle Kanton i gdzieby się udali, niewiadomo. *(D. A.)*

SZWAJCARYA. Rada Stanu kantonu *Bern* odrzuciła większością głosów 8. przeciwko 7. wniosek przyjęcia napowrót do kantonu wychodniów Polskich, którzy należeli do zamachu przeciwko Sardynii, a którzy obecnie znajdują się w Genewie i *Waadt*: okoliczność ta przeto w dniu jutrzejszym pod rozstrzygnienie wielkiéj Rady poddaną zostanie. Przybyli do Berna jako delegowani w téj okoliczności z Genewy i Waadt PP. *Fatio*, *Jaquet* i *Laharpe*, udali się natychmiast w skutek odmownéj rezolucyi kantonu *Bern* do *Zürich* dla zniewolenia tamtejszego dyrektoryatu do wydania postanowień, któreby okoliczność tę, dotąd szczególną dla niektórych kantonów, w ogólną sprawę całéj Szwajcaryi zamienić mogły.—

Z St. Gall piszą: Sprawa Polaków grozi nowym zawikłaniem, kolumna tych wychodniów wysłana z Genewy na powrót do Waadt i osadzona pod strażą w zamku *Rolle* *) wzbrania się udadź daléj w pochod ku stronie północnéj kantonu *Waadt*, celem udania się z tamtąd do kantonu *Bern*.—Rada stanu kantonu *Waadt* zmuszoną została przeto wysłać do *Rolle* pewną liczbę żandarmeryi, ponieważ zapewniają ogólnie, iż milicye nie dadzą się użyć przeciwko Polakóm chociażby nawet rząd nakazał.—Nie lepiéj dzieje się w Genewie; przez dni kilka rada tamtejsza ogłosiła się trwającą (*permanent*) Pierwsze jéj rozkazy wprawdzie wykonano. Lecz teraz napotyka systematyczny opór w wykonaniu swych rozporządzeń: Polacy niechcą udać się do koszar.—domagają się zwłoki przed oddaleniem, a nawet dalszego pobytu w Genewie przynajmniéj dla tych, którzy się mają z czego utrzymać.—Zarazem wydali oni adress do obywateli tamtejszych.— Na dzień 7. powołano całą milicyą do broni. Takie są wiadomości z Genewy, późniejsze jednak dodają iż d. 6. wieczór przyrzekli polacy posłuszeństwo rozkazom rządowym. —

Najświeższe wiadomości z Genewy donoszą, że na dniu 7 odbył się przegląd milicyi tamtejszéj. Żołnierze przejęci byli najlepszym duchem: zrana zaś dnia tego stawiło się 45. Polaków dobrowolnie w koszarach. Również dnia 7 przed południem kolumna znajdująca się w Rolle udała się bez dalszego oporu w pochód do Kantonu Bern.

Wychodząca w *Bernie powszechna Gazeta Szwajcarska*: pisze z d. 8. b. m. Na kilka dni przed wyjściem bawiących tu Polaków przysłano dla nich przez Dom P. *Verdan* et *Comp* z strony Paryzkiéj Propagandy 15,000 fr. Lecz w dniu 26. Stycznia ukradziono z takowych 2000 fr. Komitet (*propagandy*) przez 3 dni nie uwiadomił o tym policyi i dopiero po upłynieniu tego czasu, doniesiono o tym zwierzchności, któréj poszukiwania były nadaremne. Z tego pokazuje się jasno, iż ten komitet jest w wyłącznym posiadaniu funduszów przeznaczonych dla Polaków bądź z strony rządu, bądź z strony prywatnych i że z nich więcéj korzysta aniżeli ci wychodnie.

Wiadomości z Genewy z dnia 10 donoszą: Wychodnie Włosi, Piemontscy i Polscy oddalili się ztąd zupełnie po ułatwieniu im przez Rząd nasz u Kantonów *Bern* i *Waadt* trudności w ich przyjęciu. Ci zaś Polacy i Włochy, którzy tu od dawna są zamieszkali i do wyprawy Sardyńskiéj nie należeli, otrzymali wprawdzie pozwolenie bawienia tu i nadal, lecz oddani są pod ścisłą baczność Policyi.

Gazeta powszechna Szwajcarska pisze. Na pierwszą otrzymaną wiadomość o wkroczeniu Polaków do Szwajcaryi, nie mogła pewna partya, mianowicie zaś jéj Organ Dziennik *przyjaciel Ludu*, utaić swego tryumfu i radości: i jego to wpływowi zapewne przypisać trzeba, że wielka Rada pochwaliła nawet w ówczas postępowanie władz w Biskupstwie. Jednakże gdy tu i owdzie objawiało się nieukontentowanie ludu; gdy żądano nawet w wielkiéj Radzie poszukiwania tego wypadku, wtedy *przyjaciel Ludu* odwodząc uwagę dobrze myślących, starał się w nas wmówić, że Polacy wkroczyli do kraju w chęci popierania Arystokratów. Obecnie, gdy usiłowanie zaburzenia Sardynii tak nieszczęśliwy wzięło skutek, gdy bohater *Romarino* jak w przódy *Bourquin* drapnął najpierwszy w nogi, Przyjaciel Ludu donosi: „Całe przedsięwzięcie zdradzone „zostało przez posła Francuzkiego, Sardyńskiemu w *Bernie* „i całe przedsięwzięcie nie jest nic innego, tylko intrygą, „aby w szalonym zamachu poświęcić Polaków zgubie i „śmierci. *(D. A.)*

*) Patrz w Nrze 14 i 15 naszego pisma.